Niniejszy tekst mojego autorstwa ukazał się na stronach Let’s talk about IT inicjatywy, która skupia entuzjastów i specjalistów z różnych obszarów IT od doświadczonych ekspertów po wszystkich pośrednio związanych z branżą zarówno z obszarów miękkich jak i technicznych.

Link Linkedin: <https://www.linkedin.com/feed/update/urn:li:activity:7265618651125342208?utm_source=share&utm_medium=member_desktop>

Link Facebook: <https://www.facebook.com/groups/letstalkitpoland/posts/1028820155665943/>

**Opowieść z epoki dyskietek i monitorów wagi ciężkiej**

Posiadanie w dzisiejszych czasach komputera jest czymś oczywistym, jednak wcale nie tak dawno sytuacja prezentowała się zgoła odmiennie. Blisko 30 lat temu zetknąłem się z pierwszym PC sprowadzonym po znajomości przez kolegę mojego ojca, który pracował jako administrator systemów informatycznych. Obudowa komputera oraz monitora była pożółkła i całość prezentowała się nieszczególnie, ale działała. W tamtym okresie dysponowanie własnym komputerem było niezłym “wypasem” (byłem pierwszym uczniem w swojej klasie w szkole podstawowej, który miał PC w domu).

Wspomniany komputer posiadał “imponującą” specyfikację: dysk twardy o pojemności 200 mb (nie mylić z GB ;) ), 8 mb pamięci ram oraz procesor o zabójczej prędkości 33 MHz. Do dziś pamiętam dumnie święcą się liczbę 33 na jednostce centralnej. Całość śmigała na systemie operacyjnym Windows 3.11. Co ciekawe system ten nie posiadał jeszcze funkcji kosza (został dopiero wprowadzony w Windows 95). Przypominam sobie, że niechcący usunąłem jakąś aplikację systemową z pulpitu i były “drobne” problemy z jej odzyskaniem.

Rzecz jasna nie dysponowałem wtedy takim luksusem jak napęd płyt CD, dostępna była stacja dyskietek 3,5 cala co i tak było nienajgorszą opcją, ponieważ pamiętam w tamtym okresie komputer, który działał na dyskietki o rozmiarze 5,25 cala, które przy tych gabarytach mogły służyć jako talerz śniadaniowy.

Dostęp do Internetu oczywiste dla nas teraz udogodnienie w tamtych czasach było nie lada luksusem. W moim pierwszym komputerze w ogólnie nie miałem dostępu do Internetu, dostąpiłem dopiero tego zaszczytu przy kolejnym PC z procesorem o szybkości 400 MHz.

Połączenie z siecią było wtedy nie lada ceremonią, która odbywała się za pomocą modemu dial-up o zabójczej maksymalnej prędkości 56 kilobajtów na sekundę. Na początek modem łączył się z serwerem dostawcy Internetu wydając przy tym charakterystyczne dźwięki, przypominające nieco próbę kontaktu z cywilizacją pozaziemską. Płaciło się za każdy impuls połączenia, u mnie to były 3 minuty (jak w większości krajów). Dodając do tego w/w prędkość transmisji danych korzystanie z Internetu było kosztowną imprezą wymagającą dużej cierpliwości przy pobieraniu plików. Kolejnym smaczkiem było to, że podczas korzystania z Internetu przy użyciu modemu dial-up linia telefoniczna była zajęta i nie można było wtedy przeprowadzać rozmów telefonicznych ☺.

Wspominając rozmowy telefoniczne z tamtych czasów doskonale pamiętam głośniki podpięte do komputera, które wydawały trzaski przed zbliżającym się połączeniem dla znajdujących się w pobliżu telefonów. Zachodziło tu zjawisko interferencji elektromagnetycznej (EMI), telefon odbierając połączenie emitował sygnały radiowe, które były odbierane przez głośniki komputerowe powodując wydawanie przez nie dźwięków.

Podsumowując - korzystanie z mojego pierwszego komputera miało swój swojski nieco sięrmiężny klimat, jednak wspominam ten okres pozytywnie i z pewną dozą nostalgii